Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI — 2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 60·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Nr. 156. — Rok III. Kraków, Środa 9 czerwca 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Echa wczorajszej Rosyi.

Kraków, 8 czerwca.

W obozie zwycięzców znajduje się jeden zwyciężony. Koalicya wygrała — Rosya przegrała wojnę.

To też emigracya rosyjska w Paryżu wielce rozgoryczona, że święcąc własne zwycięstwo 14 lipca zeszłego roku Francya dała w niem udział wszystkim sprzymierzeńcom — z pominięciem Rosyi, że wśród sztandarów państw zaprzyjaźnionych w tryumfalnym pochodzie zabrakło flagi rosyjskiej — wydała książkę zbiorową, mającą na celu przypomnienie aliantom, ile zawdzięczają ich ojczyźnie i jakie względem niej mają obowiązki. Że zaś na czystym sentymencie wdzięczności nie wiele w polityce budować można, więc prócz reminiscencyi z przeszłości, również przyszłe nadzieje i widoki mają przemawiać na korzyść tezy autorów. Teza ta streszcza się w tem, że alians z Rosyą trwa i obowiązuje że Rosya nigdy mu się nie sprzeniewierzyła i ma prawo domagać się wierności wzajemnej. Tytuł książki brzmi: „Rosya dzisiejsza i jutrzejsza" („La Russie d'aujurdhui et de demain"). Treść jej jednakże w całości swej jest wyrazem Rosyi dawniejszej, która z dniem dzisiejszym liczyć się nie chce, a jutro pojmuje jako ciąg dalszy dnia wczorajszego z nieznacznemi zaledwie modyfikacyami.

Sama przegrywka świadczy o tym nastroju i jest drobnym wprawdzie ale znamiennym symptomatem.

W dzień święta narodowego w Paryżu zabrakło rosyjskiego sztandaru i rosyjskiego hymnu narodowego... Jakiż to miał być sztandar? Orzeł dwugłowy? Jakiż hymn? „Boże caria chrani"? Rosya sprzymierzona z tem godłem i melodyą ruszała do boju, ale czy miano rzucać tak ponury cień na ogólne święto, by na niem ugaszczać widma i upiory.

„Rosya dzisiejsza" nosi sztandar czerwony i śpiewa jakąś rosyjską marsyliankę... Pozornie braterstwo manifestuje się niby ściślej niż za czasów caratu, a jednak onego czasu, gdy po raz pierwszy z racyi wizyt wzajemnych śpiewano Marsyliankę w Moskwie a „Boże caria chrani" w Paryżu, nie skrzypiał taki dysonans, jakiby dziś rozdzierał uszy Francuzów, gdyby usłyszeli własny śpiew narodowy z tekstem bolszewickim.

Wdodatku owa emigracya rosyjska, która ze ściśnionem sercem stwierdzała nieobecność Rosyi w święcie zwycięstwa, odczułaby jako policzek uczestnictwo Rosyi dzisiejszej republiki sowietów.

To też punktem wyjścia autorów owej książki jest twierdzenie, że owa dzisiejsza Rosya jest tylko epizodem historycznym bez konsekwencyi, jest chorobą przemijającą, która nie pozostawi głębszych śladów, po której rekonwalescentka zostanie odrodzona, odmłodnieje i zajaśnieje blaskiem nowej świetności. W pierwszej pracy p. Klucznikow, prof. uniw. w Moskwie, stara się udowodnić aliantom, że nie powinien mieć żadnej pretensyi do Rosyi, gdyż cały naród — prócz bolszewików — starał się dotrzymać wiary aliantom i walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa, że w imię tej wierności, pod tem hasłem, dokonała się pierwsza rewolucya rosyjska.

Porachunki wewnętrzne między sojusznikami mało nas obchodzą, dla ścisłości jednak zauważyć warto, że naród w swej całości nie był w zgodzie z autorami przewrotu, że oni powodzenie rewolucyi zawdzięczali wręcz przeciwnym dążeniom niż te, które reprezentowali. Rosya była wyczerpana i zniszczona wojną i bić się nie mogła i nie chciała. Chciano ją do tego zmusić. Ambasada angielska i rząd tymczasowy obalali carat, bo był gotów do układów; lud go obalał, bo go oskarżał o prowadzenie wojny. Nieporozumienie wyszło na jaw, gdy każdy następny rząd głoszący hasło wojny aż do ostatka, padał, póki nie przyszedł rząd Lenina, który „shańbił się" pokojem brzeskim i mimo tej hańby nie upadł. Mógł sobie pozwolić nawet na prowadzenie dalszych wojen, ale już nie w imię wierności aliantom, lecz przeciw kapitalizmowi angielskiemu, francuskiemu itd., domagającemu się spłacenia pożyczek. Inna rzecz kto temu winien. Może poprostu alianci przecenili wytrzymałość Rosyi i żądali od niej wysiłków, które ona przypłaciła upadkiem.

Jakkolwiek wypadnie rozrachunek między wspólnikami, przyda się im przestroga, by go nie opierali na fikcyach, bo one stać się mogą źródłem nowych nieporozumień.

A oto roi się od owych fikcyj już w następnej pracy „L'alliance Franco — Russe" prof. Denis. Dla niego i dziś warunkiem istnienia niepodległych państw słowiańskich z Polską włącznie jest możność oparcia się o potężną Rosyę, która była [illegible] oswobodzicielką słowiańszczyzny i której wszyscy narodcy w obrębie caratu zawdzięczają utrzymanie swej narodowej odrębności! Bez niego nieszczęsna Finlandya byłaby dotąd jęczała pod szwedzkiem jarzmem. [illegible] zostaliby pochłonięci przez kurlandzkich baronów, Ukrainę byłaby zagarnęła Turcya, Polskę Niemcy. Pan Denis zarzuca tedy niewdzięczność tym

Rozpaczliwy opór bolszewików na całym froncie przełamany.

Popłoch w sztabach bolszewickich. — Barbarzyństwo czerwonych żołnierzy.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 czerwca:

Naszą kontrofenzywa na froncie między Dźwiną a górną Berezyną, pod bezpośredniem kierownictwem naczelnego wodza, postępuje bardzo pomyślnie. Wojska nasze przełamują rozpaczliwy opór bolszewików na wszystkich odcinkach ruchomego frontu i rozbiły całkowicie 53 i 12 dywizyę piechoty sowieckiej. Górna Berezyna, miejscowości Czernica i Plicza, zostały zajęte. Straty nieprzyjaciela są bardzo wielkie. Przychwycone w wielu miejscowościach rozkazy i meldunki bolszewickie, prowadzone częściowo w języku niemieckim, świadczą o wielkim popłochu w sztabach i w szeregach czerwonych oddziałów. Bolszewicy, mszcząc się w sposób zwierzęcy za poniesione klęski, w kilku wypadkach naszym żołnierzom, wziętym do niewoli, wykłuwali oczy, odsyłając ich w tym stanie z powrotem do naszych wojsk.

Na Ukrainie sytuacya na ogół niezmieniona. Oddziały kawaleryi nieprzyjacielskiej, które się przedostały przez nasz front, są ścigane przez naszą kawaleryę.

Zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński**, generał porucznik.

Niemcy skonsternowani klęskami wojsk sowieckich.

Warszawa (PAT). **Niepowodzenia wojsk sowieckich na froncie północnym wywołały w Niemczech konsternacyę**, czemu daje wyraz „Vossische Zeitung", która z wielkim żalem i z powołaniem się na poważne berlińskie koła wojskowe zmuszona jest twierdzić, że nad Berezyną doszło obecnie do równowagi sił między armią sowiecką a polską. Rosyjska ofenzywa została na razie wstrzymana (!). Kijów znajduje się w rękach Polaków. Zgrupowanie nowych armii sowieckich, koniecznych do wznowienia ofenzywy, nie jest wykluczone. Wymaga jednakże kilku tygodni. Zagrażanie Prus wschodnich przez armie czerwone jest w najbliższych tygodniach (?) nieprawdopodobne. Inne granice wschodnie niemieckie na razie (!) nie są zagrożone.

Milukow „daje" Polsce — Gdańsk za Lwów.

Warszawa (tel. M.). Z Kopenhagi telegrafują, że Milukow w rozmowie z londyńskim korespondentem „Politiken" **zaatakował w niezwykle ostry sposób Polskę.** Polacy, według słów Milukowa, łudzą się, że uda się im doprowadzić Rosyę do rozkładu i dlatego też odmówili w swoim czasie pomocy Denikinowi, mimo, że przyrzekaliśmy im terytorya, które wojska polskie podczas akcyi przeciw bolszewikom obsadzą. — **Granicy z roku 1772 żaden Rosyanin nie uzna, gdyż obejmuje ona terytorya, zamieszkałe przez Rosyan (?). Po wybuchu rewolucyi rosyjskiej Milukow pierwszy, jak twierdzi, ofiarował Polsce Gdańsk, w zamian za odstąpienie Lwowa Ukrainie (?).** Jest znamiennem, że Polacy domagają się tych miast. Obecna ofenzywa polska i jej agresywne cele przyczyniły się do wzrostu patryotyzmu rosyjskiego nie tylko w Rosyi samej, ale i zagranicą. Przyczem Rosyanie zgodnie wypowiadają się przeciw Polsce.

Litwini ostrzeliwują placówki polskie.

Warszawa (tel. M.). Nadeszły tu informacye, że na granicy polsko-litewskiej **przychodzi często do utarczek między oddziałami polskimi a litewskimi, przyczem atakującą stroną są Litwini. Dnia 28 maja przyszło do starcia pod wsią Butrymańce, gdzie Litwini ostrzeliwali placówki polskie.**

Rząd polski podejmie dyskusyę z rządem sowietów.

Warszawa (tel. M.). Korespondent warszawski „Gońca Krakowskiego" dowiaduje się z poważnych kół politycznych że **w przyszłym tygodniu należy oczekiwać podjęcia ze strony rządu polskiego nowych kroków w sprawie wznowienia przerwanych z rządem sowietów dyskusyi.**

wszystkim pupilom carskiej Rosyi, która była tak dobrą, że ich sama połknęła, byle tylko nie dopuścić, by je pożarł ktoś mniej godny. Wogóle jeśli błogosławiony alians franko-rosyjski nie powstał wcześniej ku uszczęśliwieniu obu narodów, to wina spada wyłącznie na Francyę, która kierowała się przesądami zamiast objektywnie oceniać wiekopomne zasługi caratu dla wolności ludów. Do nich zalicza przecież autor interwencyę Mikołaja I. przeciw Węgrom w r. 1849. Gdyby nie upór i megalomania Austryi, już wtedy monarchia habsburska mogła była dzięki Mikołajowi przekształcić się w wolną federacyę ludów słowiańskich wyzwolonych z pod niemiecko-madziarskiego jarzma! Już ten jeden szczegół zdradza, kto jest suflerem profesora Denis w sprawach wschodniej i środkowej Europy. Uciśniona niewinność czeska ściełąca się do stópek wszystkich autokratów rosyjskich z lekkiem sercem rzucająca im Polaków na pożarcie, z równie lekkiem sercem rzucić była gotowa Habsburgom na pożarcie Madziarów i w każdym despocie uznać oswobodziciela, byleby u niego stać się tytumfackim do szczególnych poruczeń.

Wyrazem tych nigdy nie wygasłych sentymentów lokajstwa, względem Rosyi, która była, jest i będzie, jest artykuł p. Kramarza stanowiący jeden hymn uwielbienia na cześć Rosyi. Miłość dla niej jest u Czechów uczuciem wrodzonem. „wszystkie ich nadzieje zawsze były z Rosyą ściśle związane". I dziś jeszcze jedynie odrodzenie Rosyi potężnej jest w oczach p. Kramarza gwarancyą trwałego istnienia dla oswobodzonych republik słowiańskich. Znamy tę piosnkę. Jej zawdzięczamy ów szatański pomysł czesko-rosyjskiego korytarza, przez który swego czasu przemycano broń dla Ukraińców przeciw oswobodzonej republice polskiej i który ma być stałą kryjówką wszelkich intryg przeciw nam knowanych. Zresztą nie myślimy przeczyć kompetencyi p. Kramarza w sprawach czeskich. Być może, że istotnie Czechosłowacya taka jaką skomponowano w Pradze, zatwierdzono w Wersalu i na mapie europejskiej nakreślono tylko wiarą w Rosyę żyje, wraz z nią trwa lub pada.

Co do innych słowiańskich republik, niech raczej one mówią same za siebie. **Rzeczpospolita polska np. nie jest wątłym powojem, owiniętym o pień caratu jak ojczyzna p. Kramarza.** To właśnie budzi przeciw niej niechęć innych „Słowian" i dlatego p. Milukow w artykule „Polska i Rosya" z bólem stwierdza, że ze wszystkich imepryalizmów małych nowopowstałych państewek imperyalizm polski jest najniebezpieczniejszy. Dla kogo? Oczywiście dla Rosyi. Wynika to stąd, że Polska nie chce być „małem państewkiem", przybudówką do rosyjskiego olbrzyma, ze trzeba jej zrobić miejsce, a kosztem Rosyi wczorajszej, Rosyi rozpostartej na dwóch częściach świata, skąpią każdej piędzi ziemi wyzwolonym braciom Słowianom. Jak dalece p. Milukow oryentuje się w polskich stosunkach dowodzi jego hypoteza, że polski imperyalizm jest wyłącznie winą reakcyjnej partyi, która chwilowo dorwała się do władzy. Zapomniał tylko dodać, jak się ta partya nazywa i kto ją reprezentuje. W dalszym ciągu roztrząsając oba programy polskie dotyczące kresów wschodnich cytując argumenty „Czasu" przeciw koncepcyi p. Dmowskiego nazywa krakowski dziennik organem lewicy i zarzuca mu bolszewicki sposób rozumowania. Zresztą żaden z dwóch programów nie znajduje łaski w oczach p. Milukowa, który nietylko w Wilnie i Grodnie lecz na Chełmszczyźnie i w Galicyi Wschodniej widzi w Polakach jedynie „okupantów" i odmawia im prawa decydowania o losie tych ziem bez pozwolenia rosyjskiej konstytuanty, zwołanej przez prawdziwą Rosyę po upadku Rosyi bolszewickiej. Jak obecnie rzeczy stoją, wynikałoby stąd, że musielibyśmy najprzód odbudować Rosyę, a potem uznawszy swą słabość i niższość prosić ją o opiekę i łaskawe zezwolenie rozbudowania własnego domostwa, w którem się nam gnieździć każe.

Dla p. Milukowa i innych autorów książki jest bowiem aksyomatem, że Rosya mus być — jak przed wojną — wielka, potężna, niepodzielna. Nowonarodzona Polska, jeśli już istnieć musi, to co najwyżej jako wątłe drobne niemowlę na ręku rosyjskiej niańki. „Polska z łupu po pokonanych Prusach odebrała swą prawną schedę. Czyż ma równocześnie zwiększać swe posiadłości nieprawnemi zdobyczami obrażającemi Rosyę?" pyta. Jak widzimy pojęcie prawa jest dla niego inne na zachodzie, niż na wschodzie. Fryderyk grabił; Katarzyna ratowała przed grabieżą. „Ma wziąć złodziej, lepiej, że ja zabiorę".

„Z dwóch sąsiadów silniejszych jeden musi się stać sprzymierzeńcem, o ile drugi jest wrogiem. Było to aksyomatem dla polityków polskich, póki runia Rosyi nie uderzyła ich zbyt dziecinnej wyobraźni! ale przekonali się, ze źle kalkulowali. Pan Milukow pisząc te słowa był pod wrażeniem zwycięstw kontrrewolucyjnej armii rosyjskiej. Może do dzisiejszego dnia już przekonał się, że uniesiony „zbyt dziecinną wyobraźnią" „źle kalkulował" i że Polska, wbrew jego rachubom, okazuje się mocniejszą niż Rosya Kołczaka, Denikina i Judenicza... Mamy dowody, że owa potężna Rosya szuka oparcia w osłabionej Polsce, za co jej w przyszłości gotowa zapłacić sankcyonowaniem jej „nieprawnych" zdobyczy na Chełmszczyźnie — a może — może nawet i w Galicyi wschodniej. — o ile nie poradzi jej, by dla własnego dobra poprzestała raczej na wolności „języka, wiary i samorządu" w decentralizowanej Rosyi, której ponętny obraz kreśli w tej książce p. Winawer, kusząc nim wszystkich rosyjskich inorodców uwiedzionych na manowce niepodległości przez Niemców i innych wrogów słowiańsszczyzny i ludzkości i demokracyi.

Reflektor.

Aktywizm, czy passywizm w sprawie walutowej?

Rząd i społeczeństwo muszą spełnić swój obowiązek.

Kraków, 8 czerwca.

(E. S.) Dyskusya walutowa na VI. zjeździe prawników i ekonomistów, odbytym w zeszłym miesiącu w Warszawie, zainicyowana została wyczerpującym referatem dr. Wacława Fajansa, poświęconym kryzysowi walutowemu w państwach koalicyi. Gruntowny znawca stosunków walutowych zanalizował na podstawie dokładnych studyów linię rozwojową walut koalicyi, dotarł do **źródła zmian kursu pieniądza w krajach ententy w czasie wojny** i wskazał na spoidła mechanizmu życia gospodarczego, noszące w sobie, zdaniem prelegenta, znamiona **automatycznych regulatorów życia gospodarczego, działających na podstawie stałych praw gospodarczych, bez potrzeby ingerencyi specyalnej i wysiłków niezwykłych społeczeństw, przeżywających obecny kryzys gospodarczy.** (Krótkie sprawozdanie z wywodów p. Fajansa podał już nasz korespondent warszawski natychmiast po ich wygłoszeniu na zjeździe — przyp. Red.).

Teza, postawiona w głęboko pomyślanym i cyframi poważnie zilustrowanym referacie p. dr. Fajansa, powiada, iż **w normalnych czasach** zdrowe organizmy gospodarcze cechuje **równowaga bilansu płatniczego,** polegająca na tem, iż na ogół suma należności tego państwa wobec zagranicy równa się sumie długów tegoż państwa wobec zagranicy; ilekroć zaś równowaga ta zostaje pewnemi wydarzeniami, jak w obecnym stanie rzeczy wojną światową, zachwiana, wewnętrzne siły życia gospodarczego automatycznie zmierzają do przywrócenia tej równowagi. Gdy przed wojną Anglia i Francya występowały w roli wierzycieli świata, lokujących w innych państwach nadwyżki swych kapitałów i z tego tytułu posiadały wobec zagranicy większe należności, aniżeli długi, to powstała tą drogą nadwyżka pretensyi wobec zagranicy wyrównywaną bywała importem towarów z zagranicy do obu tych państw, przewyższającym eksport Anglii i Francyi, skutkiem czego światowy ostateczny bilans wykazywał równą sumę należności i długów wobec zagranicy. Na odwrót niekorzystny bilans przedwojenny Stanów Zjednoczonych, występujących w roli państwa,

---

J. BRUNO-RUBY. 12

Ten, który zwyciężył śmierć...

(z francuskiego tłomaczyła J. M.)

—o—

Ziemia przeludniona nie mogła dzieciom swym dać niczego prócz nędzy i występku...

Pewnego pięknego poranku Justus uczuł potrzebę zwierzenia się przed kimś ze swych obaw i cierpień. Poszedł więc do aprtamentów ciotki Zenobii. Staruszka mieszkała w parterowych komnatach pośród martwej, wypchanej menażeryi, przypominającej jej czasy, kiedy to zwierzęta istniały jeszcze na ziemi i mogły znajdować pożywienie na łąkach, na polach, w lasach... Wówczas żywiono się czemś innem niż sztucznymi befsztykami, przyrządzonymi w retorcie laboratoryjnej. Jako wspomnienie tych czasów ciotka Zenobia zachowała mumię mopsa Bijou, kotki ulubionej, wiewiórki Lydii i małpy Onyxa. Tak kochała przecież te miłe, zabawne przywiązano zwierzątka.

Justus zmusił starą pannę do oderwania się na chwilę od tych drogich jej pamiątek i do wysłuchania go. Ale ciotka Zenobia mało zwracała uwagi na słowa siostrzeńca, nie wywoływały one żadnego oddźwięku w jej duszy. Przywykłszy do życia w swem naturalistycznem muzeum nie zdawała sobie sprawy ze zmian, jakie zaszły na świecie. Obecność wypchanego mopsa pocieszała ją w tęsknocie za żywemi zwierzętami. Sztuczne pożywienie nie sprawiało jej przykrości, bo apetyt miała nie większy niż jej oddawna faworytka wiewiórka, a przed prawnukiem nie odczuwała lęku, znajdując, że ma oczy uderzająco podobne do oczu małpy, Onyxa, która była przecież tak wierną i przywiązaną...

Wysłuchawszy posępnych proroctw Justusa, zaczęła śmiać się z idyotyczną niefrasobliwością, pokazując swoje dwa ostatnie spróchniałe zęby. Rzeczywistość bardzo szybko wykazała, że zdziecinniała staruszka nie ma słuszności.

Nagle, podłoga rozstąpiła się pod stopami dwojga Nieśmiertelnych. Justus i Zenobia znaleźli się w ciemnej celi. Byli uwięzieni!

ROZDZIAŁ V.

Justus w więzieniu.

Justus zbudziwszy się nazajutrz ze snu nazbyt twardego, aby mógł być naturalnym, spostrzegł, że go przeniesiono do innego więzienia. Znajdował się w jakiejś jaskini, do której światło dzienne skąpo przenikało poprzez wązki otwór wycięty w skale. Justus podszedł do tego okienka i usiłował zoryentować się, dokąd go rzucił podstęp chciwego spadku nieśmiertelnego prawnuka. Po krótkiej inspekcyi terenu doszedł do niezbitego przekonania, że jest w Azazga w jednej z tych pułapek, do których on sam zwabiał swoje ofiary!... Coza ironia sytuacyi!...

Justus z głuchym pomrukiem wściekłości kopnął nogą w ścianę, jak by próbował, czy jej nie zwali! Skała oczywiście ani drgnęła, ale noga Justusa zawadziła o jakieś bezwładne ciało... Topaze pochylił się i poznał ciotkę Zenobię... Furya rozpętała się na widok jej uśpienia... Więc ta wstrętna baba pogrążona jest jeszcze w słodkiej nieświadomości snu, podczas gdy on, Justus, musi już cierpieć. Chcąc zbudzić, jął gwałtownie potrząsać Zenobią. Staruszka otwarła oczy i przerażonym głosem zapytała:

— Gdzie on jest?

— Co za on, stara idyotko?!...

— Szczur!... szczur!... ogromny szczur! Rzucił się na mnie!... Ze strachu i obrzydzenia zemdlałam!...

Justus nie tracił czasu na pocieszanie jej. Rzuciwszy kilka brutalnych słów pod adresem jej głupoty, która nie chciała uwierzyć w grożące niebezpieczeństwo, przestał się nią zajmować.

To więzienie budziło w nim z żywiołową siłą wspomnienia o Gracyi... Jakże się wtedy pozwolił oszukać wspólnikom tej opornej dziewczyny i Saint-Marca!...

A teraz to uwięzienie!... Klęska za klęską!... Justus czuł się bardzo nieszczęśliwy!... Nadomiar jego cierpień okazało się, że loch jest zamieszkały przez bardzo niemiłych współlokatorów. Gryzonie większe niż koty przechadzały się z całą swobodą. Źrenice ich błyszczały fosforyzująco w mroku. Zenobia miała trzy ataki nerwowe...

A cóż dopiero gdy Justus zobaczył posiłek, składający się z fiolki płynu, do którego dołączono strzykawkę celem wykonania „odżywczej" injekcyi i trzech pastylek, z których jedna naśladowała smak mięsa, druga jarzyn, trzecia leguminy. Justus, powodowany łakomstwem nie kazał sobie zoperować żołądka, więc też był wściekle głodny. Na widok więc takiego „pożywienia" — rzucił się na niosącego mu je niewolnika., jakby zamierzał w braku innej strawy jego pożreć. W tej chwili jednak jakby z pod ziemi wyrośli dwaj uzbrojeni dozorcy i postarali się „przywołać" więźnia do porządku. Wówczas zaczął ich błagać. Ci ludzie byli śmiertelnikami, można było zatem liczyć na wzbudzenie u nich współczucia... Tym razem jednak nadzieje okazały się zawodnemi. Ludzie ci bez słowa odpowiedzi odesz-

(Ciąg dalszy nastąpi)

zmuszonego do zapożyczania kapitałów zagranicą, w szczególności we Francyi i Anglii, znajdował swoją przeciwwagę w eksporcie Stanów Zjednoczonych, przewyższającym import z zagranicy.

Ta równowaga została, zdaniem dr. Fajansa, zachwiana w czasie wojny, kiedy to państwa koalicyi, w szczególności Anglia i Francya, zmuszone były zaciągać milionowe kredyty w Stanach Zjednoczonych, nie zdołały atoli zrównoważyć powstałej w ten sposób nadwyżki swych długów należnościami z tytułu zwiększonego eksportu.

Ten stan zachwianej równowagi istnieje dotąd i on to jest źródłem niebywałych przewrotów na giełdach światowych, które, zdaniem prelegenta, **będą istniały tak długo, dopóki Anglia i Francya zwiększonym eksportem nie zrównoważą swych długów z tytułu zaczerpniętego w Stanach Zjednoczonych kredytu.** Stany Zjednoczone zaś nie poczną wchłaniać w siebie zwiększonej ilości towarów europejskich i nie zmniejszą w ten sposób swych wierzytelności wobec Europy.

W jaki sposób utrzymuje się w życiu narodów owa równowaga, która przez wojnę światową w tak fatalny sposób została naruszoną? **Rolę tego automatycznego regulatora przypisuje dr. Fajans walucie.** Ona to swym kursem powoduje, iż kraje, mające nadwyżkę wierzytelności, tem samem pełnowartościową walutę, jak Stany Zjednoczone, obecnie poczynają konsumować znaczniejszą ilość towarów zagranicznych i zadłużają się wobec zagranicy z tytułu importu, przewyższającego eksport, natomiast państwa, występujące w roli dłużników świata, jak Anglia i Francya obecnie, znajdują w obniżonej wartości swej waluty najsilniejszy impuls do zwiększenia swego eksportu i do zdobycia tą drogą większej sumy należności wobec zagranicy. Wniosek dr. Fajansa zmierza tedy do wykazania, iż wahaniom waluty nie należy się przeciwstawiać, gdyż wahania te są najlepszym automatycznym regulatorem życia gospodarczego, przywracającym bez ingerencyi społeczeństwa pożądaną równowagę w bilansie płatniczym każdego państwa. Sztuczne wpływanie na kurs waluty wstrzymałoby jedynie zdrowy bieg rzeczy i paraliżowałoby, jeżeli nie uniemożliwiało, powrót do normalnych stosunków finansowych.

Tę to tezę, zdobytą analizą stosuków finansowych państw koalicyi, **przeszczepił następnie dr Fajans na grunt nasz rodzimy,** i pozyskał dla niej podsekcyę skarbową VI Zjazdu prawników i ekonomistów, która wystąpiła wobec plenum sekcyi ekonomicznej Zjazdu z rezolucyą, iż spadkowi marki polskiej nie należy przeciwdziałać, albowiem ten spadek mieści w sobie zarodek poprawy stosunków i przywrócenia równowagi bilansu płatniczego Polski. Niski kurs marki polskiej, jest bowiem najsilniejszym bodźcem do zwiękzenia produkcyi krajowej oraz wzmożenia eksportu, a tem samem najskuteczniejszym sposobem poprawienia naszej sytuacyi gospodarczej, za którą podąży też nasza waluta.

Wywody dra Fajansa **nie zdołały atoli pozyskać sekcyi ekonomicznej Zjazdu dla jego pasywistycznej tezy o niesprzeciwianiu się spadkowi marki polskiej. Dr Battaglia przeciwstawił tezie dra Fajansa swą rezolucyę domagającą się**

AKTYWNEJ POLITYKI RZĄDU I CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA ZMIERZAJĄCEJ DO POPRAWY KURSU MARKI POLSKIEJ.

Rezolucya ta przyjęta przez plenum sekcyi ekonomicznej opiewa: Kurs marki polskiej można i należy podnieść zwiększoną produkcyą, rozwiniętym eksportem nadwyżek za markę polską, wstrzymaniem dalszej emisyi pieniądza papierowego a szczególnie niefundowanego oraz oszczędnościami w budżecie.

Czem wytłumaczyć sobie fakt iż zjazd prawniwników i ekonomistów nie oparł się na tezie dra Fajansa, która wysnutą została ze szczegółowej analizy stosunków walutowych koalicyi i która w rozwoju tychże stosunków znajduje swe pełne uzasadnienie?

Przyczyny konieczności odmiennego ujęcia problemu walutowego w Polsce dopatrzyć się się można w **specyficznych warunkach wśród jakich rozwija się życie gospodarcze w Polsce.** Teza dra Fajansa ma swą niewypowiedzianą, ale w jego wywodach implicite zawartą przesłankę iż kraje, o których stosunki walutowe chodzi, są organizmami zdrowymi o czynnych warsztatach pracy na roli, w handlu i w przemyśle, organizmami wskutek tego elastycznymi, zdolnymi do przystowsowania się do zadań, jakie im sytuacya narzuca. Organizmy takie w zupełności nadają się do zilustrowania słuszności tezy prelegenta.

Inaczej u nas w Polsce. Życie nasze gospodarcze jest w stadyum zarodkowem. Po wojnie światowej odziedziczyliśmy **warsztaty pracy poniszczone, system walutowy w zupełnym upadku i chaosie. Brak nam starych organizacyi gospodarczych, brak tych wszystkich warunków życia gospodarczego, jakie daje wieki istniejąca organizacya państwowa. Brak nam wreszcie całego szeregu niezbędnych dla naszej produkcyi surowców w łonie ziemi naszej.** Wszystko to składa się na odmienny stan gospodarstwa społecznego Polski. Do organizmów chorych lub organizmów w stadyum niemowlęcem nie można stosować tej samej terapii, która okazuje się skuteczną wobec organizmów zdrowych, opartych na wiekowej tradycyi i pracy państwa i społeczeństwa. To też, aby **waalutę naszą uzdrowić, musimy i to wszyscy, rząd i społeczeństwo, czynić wielkie wysiłki. Odbudowa warsztatów naszej pracy, rzucenie towarów naszych na rynki zagraniczne i sanacya stosunków emisyjnych waluty naszej przez wstrzymanie dalszej emisyi pieniądza papierowego, oszczędności w naszym budżecie dla przywrócenia mu niezbędnej równowagi oraz cały szereg wysiłków na polu techniki finansowej, zmierzających do przeciwdziałania głównym przyczynom obecnej zniżki korony i marki polskiej zagranicą winny być wskaźnikami, których przestrzegać muszą wszyscy w Polsce,** mający dobro nasze na oku. W sytuacyi tej u nas nie czas na pasywizm walutowy. Wytężonej potrzeba pracy„ od której nikomu uchylić się nie wolno.

Ameryka nie wydała zakazu wywozu zboża!

Zbiory amerykańskie nie będą w tym roku słabsze, niż w roku ubiegłym.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Warszawa, 7 czerwca.

Z powodu wiadomości, które ukazały się w gazetach, a twierdzących, że rząd Stanów Zjednoczonych wydał zakaz wywozu zboża, Wasz korespondent zwrócił się do poselstwa amerykańskiego w Warszawie, gdzie **udzielono mu następujących informacyi:**

Urodzaje w Ameryce nie zapowiadają się w tym roku tak świetnie, jak w zeszłym, kiedy urodzaje były nadzwyczajne, mając jednak na względzie, że **w tym roku zaorano znacznie więcej pól** niż w zeszłym, można mieć nadzieję, że **ilościowo zbiory nie będą się przedstawiały słabiej, niż w roku zeszłym. Co się tyczy rzekomego zakazu wywozu, to o takiem zarządzeniu poselstwo nic nie wie i prawdopodobnie jest to pogłoska zupełnie nieuzasadniona.**

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

„Zazdrość".

Dramat w 5 aktach M. Arcybaszewa.

Dusza rosyjska będzie nam zawsze czemś dalekiem i obcem. Składały się na to warunki życia i kształtowanie się stosunków w okresie całych pokoleń. Inne źródła i pobudki wyłaniały z duszy zbiorowej naszego społeczeństwa idee — inne wpływy czyniły odporną duszę rosyjską na przyjęcie wszelkiej idei. Kultura zachodu nie wnikała tam nigdy w treść, lecz zacierała zewnętrznym pokostem owe rozwiewne tęsknoty, co nieoparte o żadne konkretne podstawy i żadnym zasadom niepodporządkowane, przeradzały się w coraz beznadziejniejszy pesymizm, burzący wszystko naokół, a nie mający siły, by na miejscu ruin cośkolwiek wznosić. Myśl, oparta na próżni, nie znajdowała fundamentów i budowniczym być nie mogła — uczucie, nieskoordynowane w formę, rozlewało się po powierzchni, a nie mając kierunku, ani drogi, pogrążało duszę w coraz głębszem rozgoryczeniu, beznadziejności i anarchii.

Gdyby „Zazdrość" Arcybaszewa posiadała nie pięć aktów, lecz tylko trzy — treść jej zyskałaby na zwartości i przeprowadzenie rzeczy na plastyce. Rozwałkowana niepotrzebnie i rozwodniona, wlecze się akcya po pustych przestrzeniach, jak po błotnistych drogach, nie czyniąc ostoi nawet z naturalistycznego podkładu, dość sprytnie przez autora zapoczątkowanego.

Typowa to sztuka rosyjska, pełna charakterystycznej filozofii i mędrkowania na temat życia i kobiety, z pogrążeniem wszystkiego w nastroju ponurym, z robieniem dramatu w sposób brutalny i surowy. Mędrkowanie to jednak nie przynosi nic nowego, dyalogi o podłości kobiety i szmiliźnie życia powtarzają się — nadto w ramach sceny są chwiejne, a miejscami wyglądają, jakby przeniesione żywcem z kartek powieści

Główna postać kobiecą prowadzi autor w ekwilibrystycznych skokach po linie, zawieszonej tuż nad przepaścią — cała jej gra, to histeryczy seksualizm, lawirujący pośród zazdrości samców, których nerwami bawi się z rozkoszą.

Czy miejsce po temu i czas dziś na to, aby podobne elaboraty, wyhodowane w mętnej atmosferze nihilizmu rosyjskiego, produkowała polska scena, której ma patronować — wielkie imię Juliusza Słowackiego?

Rzecz Arcybaszewa zyskała trafną obsadę ról, grę bardzo staranną i reżyseryę sumienną. Rola Heleny Pawłówny w wykonaniu Pancowiczowej, psychologicznie opanowana, odznaczała się doskonale zaobserwowanymi szczegółami, dojrzałością w ustawieniu tematu aktorskiego i wydobyciu zeń prawdy. Scena aktu ostatniego, poprzedzająca katastrofę, o wielkiej sile i jaskrawym wyrazie, pomyślana była tem trafniej, że tłómaczy następująca po niej bezpośrednio zbrodnię. Wiele życia wniosła w kokieteryjną rolę Klaudyi Dobrzańska. Smętny, dramatyczny ton miała, jako Sonia, Kacicka (jakkolwiek postać ta już w literackiej koncepcyi zarysowuje się dość blado). Wyborny był Szymborski, grając starego idealistę, kreacyę w oświetleniu satyry jedną z najboleśniejszych w dramacie. Konsekwentnie opracował rolę Sergiusza Nowakowski, dając typ męża kochającego i zazdrosnego, tylekroć wybaczającego, zdecydowanego jednak na popełnienie zbrodni w obliczu rzekomej prawdy. Białkowski starannie nakreślił sylwetkę rosyjskiego studenta-pesymisty. Na wyróżnienie nadto zasłużyli: Guttner (cyniczny filozof). Nowacki (książę), Wasilewski (doktor). Wyborny moment mimiczny w akcie V miał Modrzewski w niewielkiej rólce służącego.

Jan Pietrzycki.

—o—

Z TEATRU „BAGATELA".

„Ziuta — moja żona".

Komedya w 4 aktach P. Gavoulta i R. Charvay'a.

Występ gościnny M. Frenkla.

Młoda panienka musi koniecznie iść za mąż, w pewnym z góry już nakreślonym terminie. Nie gorszmy się: tym razem nie rozchodzi się o ratowanie pozorów, dobrej sławy, etc. W grę wchodzi tu spadek. Narzeczony pny Ziuty, anglik nie może atoli wstąpić w związki małżeńskie przed odbyciem podróży naokoło świata. Sytuacyę miłosno-spadkową ratuje poczciwy ojciec chrzestny, który daje się namówić przez tą milutką dziewczynkę do poślubienia jej — na tymczasem, bez żadnych konsekwencyi. Po roku wróci narzeczony, ojciec chrzestny rozwiedzie się z chrzestnicą i odda ją anglikowi, który ukończy właśnie swą podróż naokoło świata!

Tymczasem — (domyślacie się!) — to małżeństwo pozorne pewnego pięknego dnia zamieniło się w faktyczne a i anglik przybywa we właściwym czasie, ale — już jako małżonek jakiejś egzotycznej księżniczki murzyńskiej.

Pomysł nie bardzo nowy, ale farsa dobrze zrobiona bawi, a nawet i zaciekawia miejscami.

Mieczysław Frenkel gra w farscie starego bonvivanta Ponarda i oczywiście mimo drugorzędnej roli wybija ją na pierwszy plan, dzięki ujęciu tej postaci, którą wyposaża w mnóstwo rysów i szczegółów tak mistrzowsko pojętych i wykonanych, że zahypnotyzowany genialną grą widz ma zupełnie złudzenie prawdy i życia.

Panna Modzelewska grała z rozmachem i swobodą rutynowanej aktorki rolę Ziuty. Podziwu godnym jest temperament i pewność siebie u młodej a wiele rokującej artystki. Radzilibyśmy jednak szczerze, by panna Modzelewska popracowała nad dykcyą i głosem. Przy tych warunkach praca ta się opłaci sowicie.

Reżyser Noskowski dał wyborny, sympatyczy typ podstarzałego kawalera, w którym budzi się serce i zmysły przy ładnej dziewczynie. Pan Trzywdar i panna Gorayska tworzyli harmonijną parę jako stroskani rodzice pełnej temperamentu córeczki. P. Czyński był b. dobrym anglikiem.

Zbyteczno chyba nadmieniać, że teatr był przepełnnony, dla znakomitego gościa mnóstwo oklasków i kwiatów, których część dostała się także i pannie Modzelewskiej.

K. Krumłowski.

Stan zasiewów i aprowizacya Wołynia

(Od naszego korespondenta).

Łuck, 7 czerwca.

Stan gospodarczy: Zasiewy wiosenne w całym okręgu wołyńskim są prawie na ukończeniu. **Znaczny jednak procent pól pozostał odłogiem,** już to z braku inwentarza, już to z powodu opóźnienia w dostarczeniu nasion siewnych dla ludności. Opóźnienie w dostawie ziarna na zasiew było **spowodowane brakiem środków komunikacyjnych.** Zboże i ziemniaki przychodzą w przeważnej części dopiero obecnie. Z powodu spóźnionej pory, ludność nabywać już ich nie chce. Wydział gospodarczy Urzędu okręgowego wydał polecenie starostom, ażeby **pozostałe zboże było zmagazynowane do roku przyszłego.**

Stan aprowizacyjny w okręgu wołyńskim jest bardzo zły. Składnice powiatowe są prawie puste. Najgorzej dzieje się pod tym względem w powiatach kowelskim, włodzimierskim i sarneńskim, jako najwięcej przez wojnę zniszczonych. Drożyzna wciąż rośnie. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby przedstawiają się następująco:

Pud mąki żytniej 600 marek; pud mąki pszennej 1200 marek; pud ziemniaków 120 marek; funt chleba 14 marek; funt kaszy 30 marek; funt słoniny 70 marek; funt mięsa 20 marek; funt masła 80 marek; funt sera 25 marek; funt cukru 50 marek; jajo sztuka 3 marki; litr mleka 10 marek.

—o—

Fałszywe wieści o umowie gospodarczej francusko-ukraińskiej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Warszawa, 7 czerwca.

Od paru dni krążą w Warszawie pogłoski, jakoby grupa francuskich kapitalistów, przybyłych do Warszawy, zawarła tu z przedstawicielami rządu ukraińskiego nader **dogodne umowy na dostawę rozmaitych produktów do Francyi. Na podstawie tej umowy już podobno wywieziono do Francyi przez Rumunię 25 milionów pudów cukru.**

Według informacyi, zasięgniętych przez nas w sferach miarodajnych, prawdą jest tylko, że rzeczywiście w Warszawie bawi grupa przedstawicieli francuskiego kapitału, **lecz żadnych rokowań z Ukraińcami bezpośrednio nie prowadzi.**

Szkodliwe próby unieruchomienia ważnej gałęzi eksportu polskiego!

Stan naszego przemysłu cementowego. — Mimo trudności wojenne posiadamy znaczne zapasy cementu. — Nasza zdolność wywozowa. — Zamknięcie eksportu byłoby klęską dla gospodarki państwa.

Wobec zapowiedzianego wniosku **p.** Bryla w Sejmie, który domaga się zakazu eksportu cementu, zwrócił się nasz współpracownik (k) do dyrektora spółki cementowej „Górka" **p. Rosińskiego,** jednego z najwybitniejszych fachowców w zakresie przemysłu cementowego z prośbą o udzielenie nam informacyi, jaki jest stan tego przemysłu, jego widoki rozwojowe, tudzież o wypowiedzenie się w kwestyi wniosku o zakaz eksportu.

Oto, co powiedział p. **dyr. Rosiński:**

Kraków, 8 czerwca.

Małopolska posiada trzy wielkie fabryki cementu: w Szczakowej, w Podgórzu-Bonarce i „Górkę" w Sierszy. Roczna **sprawność cementowni małopolskich wynosi 30.000 wagonów cementu.** Uwzględniwszy jednakowoż chwilowe niedomagania węglowe, aprowizacyjne tudzież brak sił roboczych, przyjąć należy, że **produkcya cementu w roku bieżącym osiągnie około 18.000 wagonów.** Zapotrzebowanie cementu w Małopolsce jest znaczne, **wszelako zarówno obecnie, jak przed wojną,** nasza

PRODUKCYA KRYJE W ZUPEŁNOŚCI POTRZEBY KRAJU, ROZPORZĄDZAJĄC PONADTO WIELKIEMI ZAPASAMI NA EKSPORT.

Za czasów zaboru austryackiego wysyłała mianowicie Galicya 50 proc. swojej produkcyi cementu na Śląsk Cieszyński, na Morawy, do Czech itd.

B. **Królestwo posiada cementowni 11, Wielkopolska natomiast ani jednej.** Cementownie Królestwa są również aktywne i

PRODUKUJĄ O WIELE WIĘCEJ (POMIMO RUINY WOJENNEJ), NIŻ KRAJ MOŻE ZUŻYĆ NA WŁASNE POTRZEBY.

Przed wojną wiele z nadwyżki produkcyi cementowej Królestwa szło do Rosyi. W r. 1918 i 1919 ruch w cementowniach b. zaboru rosyjskiego był bardzo słaby, a w każdym razie większa część urządzeń fabrycznych nie mogła funkcyonować z powodu braku węgla oraz tej okoliczności, iż są to przeważnie fabryki o systemie przestarzałym, dla których węgiel nizkokaloryczny zupełnie się nie nadaje; natomiast fabryki małopolskie mogą przerabiać najgorsze gatunki węgla, do innych celów zgoła nieprzydatne, dzięki swoim nowoczesnym urządzeniom, w szczególności zaś t. zw. piecom rotacyjnym.

Ogółem biorąc, **Polska pod względem ilości cementu była stale aktywna, mając zawsze poddostatkiem tego artykułu na eksport.** Przed upadkiem Austryi w skład fabryk małopolskich wchodziła także cementownia w Goleszowie pod Cieszynem. Fabryka ta o sprawności około 12.000 wagonów rocznie, zaopatrzona w najnowsze urządzenia techniczne, produkowała również dla Galicyi. Obecnie przy kalkulacyach Małopolski nie wchodzi już ona w rachubę, ponieważ leży na terenie plebiscytowym. **Mimo to jednak mamy jeszcze 30.000 wagonów sprawności rocznej, która po pokryciu potrzeb krajowych wykazuje znaczną nadwyżkę.**

Ażeby zatem tej gałęzi przemysłu nie zdławił nadmiar produkcyi, **należy wszelkiemi siłami dążyć do odprowadzenia zbytecznej fali we właściwe koryto, a tem łożyskiem jest bezwątpienia, jak w innych dziedzinach, tak i tutaj, eksport.**

Tymczasem nadchodzą z Warszawy alarmujące wiadomości o usiłowaniach pewnych kół sejmowych, które **dążą do zamknięcia eksportu cementu z Polski.** Na jednem z posiedzeń Sejmu miano postawić wniosek nagły w tej sprawie. **Koła przemysłowe są zdecydowane na zajęcie energicznego stanowiska, ażeby tym planom przeszkodzić.** W tym celu Biuro Zjednoczonych Fabryk Cementu wygotowało **memoryał,** który w razie potrzeby będzie odczytany in extenso na plenum Izby. Memoryał ów dowodzi,

IŻ ZAMKNIĘCIE EKSPORTU CEMENTU OZNACZA ZE WZGLĘDÓW GOSPODARCZYCH NIEPOWETOWANĄ SZKODĘ ZARÓWNO DLA PAŃSTWA, JAK I DLA SAMYCH PRZEDSIĘBIORSTW.

Obecnie **zapotrzebowanie** cementu w kraju jest wprawdzie wielkie, ale może doskonale uzyskać pokrycie, jeżeli tylko pozwolą na to **warunki transportowe.** Memoryał powołuje się na to, że w ciągu stycznia, lutego, marca i kwietnia b. r., t. j. w ciągu 100 dni roboczych, **przez 51 dni był wstrzymany ruch towarowy,** czyli: pozostało 49 dni na wysyłkę. W ciągu tych 49 dni dostarczano cementowniom tylko (przez dni 28—29) wagonów pochodzenia krajowego, tak, że fabryki mogły wówczas wysyłać transporty cementu **jedynie dla celów krajowych, co pociągło za sobą oczywiście wielkie straty finansowe** tak dla państwa, jak i dla przedsiębiorstw.

Ubocznie mówiąc, cyfry w dziedzinie dostawy wagonów dla celów krajowych i eksportowych roztaczają obraz wręcz fatalny i świadczący o zupełnym chaosie, panującym w kompetentnych **sferach** . Tak n. p. w **styczniu wozów do wysyłki nie było zupełnie przez dni 6, w lutym przez dni 24, w marcu przez dni 14, w kwietniu przez 5 dni. Wozy eksportowe były do użytku w styczniu tylko przez 7 dni, w lutym przez 2 dni a w marcu także przez 2 dni, natomiast brakło wtedy zupełnie wozów pochodzenia krajowego,** tak, **iż cementownie musiały tylko eksportować, ponieważ używanie wozów eksportowych do celów krajowych zakazane było surowo.**

Wracając do kwestyi ewentualnego zakazu eksportu, należy stwierdzić, że w tym wypadku **niektóre fabryki cementu musiały wogóle ruch wstrzymać.** Że zaś rzeczony eksport (niejako przymusowy) nie podkopał interesów państwa, tego najlepszym dowodem, iż **zapasy cementu w dniu 1. maja b. r. były o 600 wagonów większe, aniżeli w dniu 1. stycznia tegoż roku, a o 1200 wagonów większe, niż w styczniu roku 1919. A zatem**

ZAPAS CEMENTU, PRZEZNACZONY DLA KRAJU, NIE TYLKO WCALE NA EKSPORCIE NIE UCIERPIAŁ, ALE NAWET WZMÓGŁ SIĘ ZNACZNIE.

Jeżeli z jednej strony na eksport cementu pozwalają wielkie zapasy w kraju, to z drugiej strony **eksport ten jest wskazany ze względów nadewszystko finansowych,** jako środek **podniesienia waluty, ponadto uzyskujemy przezeń różne niezbędne dla gospodarstwa specyalnie w tej dziedzinie artykuły kompensacyjne, jak pasy skórzane, potrzebne dla popędu fabryk, smary, worki papierowe, papier do wykładania beczek i t. p.**

W ostatnich czasach małopolskie fabryki cementu otrzymały **zamówienia z Francyi i z Holandyi,** wszelako transport w obecnych warunkach jest wykluczony,ze względu na brak bezpośredniego połączenia, oraz na oporne stanowisko Niemiec, które nie pozwalają na transport polskiego cementu, ponieważ pragną uczynić własnym rynkiem zbytu Holandyę i Belgie dla zagłębia reńsko-westfalskiego.

Dzieje moralnego upadku kobiety.

INTELIGENTNA KOBIETA — ZŁODZIEJKĄ. — NIESZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWO. — W DOMU SCHADZEK. — 17 KRADZIEŻY POD POKRYWKĄ FILANTROPII.

Warszawa, 7 czerwca.

Komisarzowi śledczej policyi warszawskiej udało się schwytać pewną damę, która pozorując swe odwiedziny filantropijną misyą, zgłaszała się do różnych znanych w mieście osób i kradła wszystko, co jej wpadło pod rękę.

Dzieje tej 23-letniej zaledwie złodziejki są jakby rozdziałem z sensacyjnej powieści o upadłej kobiecie.

Ojciec jej, Wincenty Toniszewski, obecnie nieżyjący, przed laty był znany jako adwokat przysięgły w Zduńskiej Woli, gdzie cieszył się zresztą jak najlepszą opinią. Córka jego, Zofia, otrzymała 6-cio klasowe wykształcenie.

Po śmierci ojca, pozostawszy z matką, postanowiła opuścić szary zakątek prowincyi i udać się do Warszawy.

Było to w końcu roku 1918. Znalazłszy się na bruku warszawskim, nawiązała pewne znajomości i ostatecznie otrzymała posadę urzędniczki w biurze ministeryum spraw zagranicznych.

Tu nawiązała wkrótce bliższą i zażylszą znajomość z pracującym w tem biurze, niejakim Szymańskim. Znajomość doprowadziła ich niebawem do ołtarza.

Małżeństwo to należało jednak do nieszczęśliwych. Szymański należał do t. zw. „ludzi niestatecznych". Zachowanie się jego w biurze spowodowała wkrótce wydalenie zarówno jego, jak i jej z urzędu. Potem Szymański, zaciągnąwszy się do wojska, wyjechał na front, pozostawiając Zofię bez środków do życia. Czas pewien tułała się po Warszawie, wreszcie otrzymała znowu jakąś posadę na kresach.

Wyjechała do Kowla. Jakoś z końcem 1919 r. biuro, w którem pracowała, zwinięto, — wobec czego Zofia znowu powróciła do Warszawy. Zamieszkała początkowo w hotelu Wiedeńskim, a potem u pewnej „damy", z którą był ją jeszcze zapoznał jej mąż. „Dama" ta, jak niebawem upewniła się Zofia, utrzymywała dom schadzek. Odtąd Zofia zaczęła zatracać wszelkie poczucie moralności i staczać się coraz szybciej do upadku.

W pogoni za pieniądzmi, których brak odczuwała, chwyciła się wzmiankowanego na wstępie środka. Została złodziejką.

W ciągu swej „karyery" złodziejskiej dopuściła się 17-tu kradzieży. Wartość skradzionych przez nią rzeczy oceniono na sumę 235.300 marek.

Paryski „kabaret śmierci".

Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego".

Paryż, w czerwcu.

Cudzoziemcy, gdy znajdą się w Paryżu, po zaczerpnięciu wrażeń artystycznych w teatrach, radzi zaglądają i do paryskich kabaretów, gdzie najlepiej można poznać dowcip, finezyę, lekkość, a niekiedy (w odniesieniu do tematu!) i perwersyę Paryża.

Osobliwym w tym rodzaju jest „kabaret śmierci" przy bulwarze Clichy. Znajduje się w wąskim, piętrowym domu, którego fronton zdaleka już zwraca uwagę, gdyż zasłonięto go żałobnymi kirami o srebrnych frendzlach, z ogromną, białą czaszką i piszczelami, wyszytemi na czarnej kotarze nad wejściem. W bramie stoi w stroju żałobnym portyer, po obydwóch zaś stronach widnieją oparte o ścianę dwa wieka trumienne.

Długą, wąską sienią, pośród czarnych ścian, malowanych w desenie z ludzkich szkieletów, dostajemy się do niewielkiej sali „jadalnej", w której bufet ma kształt katafalku, a stoły, gdzie służba w strojach żałobników podaje wina i potrawy, to zamknięte trumny, oświetlone żółtymi płomykami świec woskowych, pomieszczonych w kandelabrach z kości i czaszek

Conferencier, nadający sobie pozór dyrektora zakładu pogrzebowego, wprowadza przybyłych w nastrój, a mówiąc o znikomości rzeczy doczesnych, nie przyczynia się bynajmniej do wywołania humoru pośród gości kabaretowych.

Bo też „kabaret" śmierci" nie ma na celu budzenia wesela. Oto niebawem rozsuwa się czarna kurtyna nad małą scenką, a oczom zebranych ukazuje się balet. Muzyka gra, pary taneczne zawodzą jakiś szalony tan życia. Lecz rychło melodya muzyki przechodzi w akordy żałobne, a młode ciała tancenic zmieniają się w szkielety. Szkielety tańczą dalej, uśmiechając się próchniałemi szczękami, wyciągając ku widzom okropne piszczele.

„Clou" programu w „kabarecie śmierci" stanowi co wieczora tak zwane „crematorium". Do wnętrza sarkofagu, w którym spoczywają otwarte mary, zapraszają jednego z gości, poczem za pomocą luster i świateł wywołują złudzenie rozkładającego się ciała. Twarz leżącego, matowo-żółta, zwolna sinieje, usta i oczy oblekają szafirowe plamy, wreszcie skóra poczyna przysychać do kości i powoli opada na dno sarkofagu, ukazując nagi szkielet. Na zakończenie spektaklu obdarowuje się widzów małymi szkielecikami i czaszkami z porcelany.

Wychodzących z „kabaretu śmierci" czeka jeszcze jedna niespodzianka tuż u wyjścia. Oto obok bramy jest w ścianie małe okienko, przez które wolno każdemu zaglądnąć, by ujrzeć pokój, obity kirem, katafalk pośród świec i kwiatów, a w trumnie — samego siebie! Jak twierdzi conferencier, „należy się do wszystkiego przyzwyczajać", a zwłaszcza — do rzeczy nieuniknionych!" Epilog ów daje prybyszom najsilniejszą emocyę.

Jota.

Groźba ponownego zamknięcia granic.

Względy walutowe nie usprawiedliwiają zamknięcia, a względy gospodarcze przemawiają przeciw niemu.

Kraków, 8 czerwca.

(stin.) Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami, w czasie od 14 do 26 bm. odbyć się ma stemplowanie względnie wymiana pozostałych jeszcze w obiegu w państwie polskiem banknotów koronowych. Jak się dowiadujemy, **wymiana ta znowu ma być połączona**

Z ZAMKNIĘCIEM GRANIC I RUCHU TOWAROWEGO I WOGÓLE WSZELKIEJ KOMUNIKACYI Z ZAGRANICĄ.

Ewentualność ta przedstawia się nam. jako **poważna groźba dla naszej sytuacyi gospodarczej** Rozumiemy dobrze wszelkie konieczności państwowe i uznajemy je w całej pełni. Jednakże zawsze pozostanie otwartą kwestya — jakie mianowicie rozporządzenia niezbędne są w obliczu tych konieczności, oraz kwestya racyonalnego wykonania wydanych już rozporządzeń.

Rozporządzenie o zamknięciu granic już raz zostało wydane i z bezwzględną surowością wykonane przy pierwszej wymianie not 100- i 1000-koronowych, **ze skutkiem gospodarczym bardzo ujemnym,** co w swoim czasie wykazaliśmy. Chodzi o to, by teraz nie powtórzono tego eksperymentu, tem bardziej, że i sytuacya obecna przedstawia się nieco odmiennie. Jeżeli bowiem poprzednio napływ not 100 i 1000 koronowych z zagranicy a przedewszystkiem z Austryi był możliwy, gdy kurs austryackiej korony był o 30% niższy od niestemplowanej, to teraz, **gdy kurs austryackich koron jest przeciwnie o 30% wyższy to niebezpieczeństwo nie istnieje.** Nie mamy zaś również powodu zamykać granice po to, aby banknoty koronowe nie były od nas zagranice wywożone. Zatem **wogóle względy walutowe nie przemawiają za podobnem rozporządzeniem, nie mówiąc już o tem, że jest wogóle kwestyą sporną** czy wówczas ta kombinacya markowo-koronowa z wymianą i zamknięciem granic przyniosła jakieś korzyści.

Za zamknięciem granic na czas wymiany nie przemawiają już stanowczo **względy gospodarcze, przemawiają one raczej stanowczo przeciw. Szkody z takiego zamknięcia płynące przewyższają wszelkie możliwe zyski.** Znowu bowiem muszą pozostać niezaopatrzone tereny plebiscytowe, Gdańsk pozostanie bez żywności a przedewszystkiem zostaną zerwane wszelkie relacye naszego przemysłu i handlu z zagranicą w chwili najfatalniej do tego wybranej. **Wszak czekamy obecnie na surowce, na maszyny, na artykuły pomocnicze** — niezbędne albo dla uruchomienia niektórych gałęzi przemysłu, albo dla ich normalnego funkcyonowania. Przerwa dwutygodniowa musi się na nich odbić fatalnie. Każdy mający z temi sprawami do czynienia wie, **że nie są to puste słowa,** ponieważ znajdujemy się w zupełnie wyjątkowem położeniu. Dwutygodniowe niejako wycofanie nasze z obiegu międzynarodowego gospodarczo-handlowego jest poprostu katastrofą. Tembardziej, jeżeli nas, jak poprzednio, mają przez te dwa tygodnie nie dochodzić listy, telegramy, gazety — słowem żadne wiadomości, **jeżeli mamy być zupełnie odcięci** — tak samo **i od „fali taniości",** która niepowstrzymanie idzie do nas z zachodu. Gdyby jednak — wbrew rozsądnemu przewidywaniu i dobrze zrozumianym interesom ekonomicznym rozporządzenie o zamknięciu granic miało być z jakichkolwiek względów wydane, mniemamy, że **wykonanie go ulegnie pewnej łagodzącej modyfikacyi** Przedewszystkiem nie można wprowadzać stanu, jaki był — aby każda poszczególna ulga, każde wyjątkowe zwolnienie jakiejś czyto wiadomości czy przesyłki szczególnie ważnej, czy wreszcie przyjazdu lub wyjazdu były zależne tylko **bezpośrednio** od ministra skarbu, który stanowczo zbyt wielki ciężar bierze w takim wypadku na swoje barki. Należy koniecznie **rozszerzyć odnośne kompetencye na niższe instancye** — np. na dyrekcye okręgów skarbowych i wyższe organa kotroli granicznej, aby takie sprawy w wypadkach istotnie ważnych i zasługujących na uwzględnienie, mogły być wogóle załatwione szybko, jak tego istota samej sprawy wymaga. Zbytni drakonizm w tym wypadku więcej zawsze przyniesie szkody, niż jej zapobiegnie.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek
8
Czerwca

Św. Medarda

Wschód słońca 4'30

Zachód słońca 8'47

Długość dnia 16'34

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Zazdrość".
Środa: „Polowanie na mężczyznę".

TEATR „BAGATELA".

Wtorek: „Ziuta moja żona" (występ Frenkla).
Środa: „Ziuta moja żona" (występ Frenkla).

TEATR POWSZECHNY.

Wtorek: „Bęben".
Środa: „Bęben".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Wtorek: „Generał huzarów".
Środa: „Muzykanci wiejscy".

—o—

ZYGZAKI.

Nieortograficzny katalog a „nowe dreszcze".

(m-m) Sekcya plastyków warszawskiego klubu artystycznego urządziła w swych salach wystawę dzieł niejakiego pana Szczuki, który postanowił „epater les bourgeoi" pogardę dla ortografii w katalogu i ignorowaniem kompletnem jakiegokolwiek sensu w malarstwie. Wstęp do katalogu pana Szczui mówi sam za siebie:

„Pszecif kostnieniu fformach znalezionych pszecif upodobaniom duha wygody pszecif fszystko trawiącym i naddelikatnym pszecif utoszamiasniu roskoszy estetycznej spszyjemnością pszecif ciasnocie perfidji fstecznie tfu pszecif pszecif"...

Ów stróż prowincyonalny „piszącyzcałą naiwnością „fhut ot podwuża" ani przeczuwał z pewnością, że stanie się poprzednikiem i zwiastunem „nowyhform" w sztuce.

Posiedzenie komisyi aprowizacyjnej.

(T) Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyła się, w mniejszej sali posiedzeń w Magistracie. Rada komisyi aprowizacyjnej.

Sekretarz magistratu p. Moskal zdał relacyę z obecnych stosunków aprowizacyjnych miasta: **Od 30 kwietnia do 31 maja br. otrzymano dla aprowizacyi miasta ogółem 144 wagonów mąki.** Z tego pożyczono do kopalń w Zagłębiu chrzanowskiem, wielickiem i bocheńskiem 30 wagonów mąki, zatem ludności tutejszej wydano 114 wagonów mąki.

Dnia 4 czerwca b. r. nadeszło znów do Krakowa 60 wagonów mąki — z tego na deputaty robotnicze wydano 15 wagonów — gminie zostało do rozporządzenia 45 wagonów.

Zapas ten starczy, jak zapewnia p. sekr. Moskal, na trzy tygodnie, wydzielając po 1 klg. mąki na osobę. Ziemniaki począwszy od kampanii wiosennej tj. od 2 marca do końca kwietnia br. nadeszły do Krakowa z Poznańskiego **w ilości 278 wagonów,** z tego po rozdzieleniu między ludność miasta pozostało jeszcze 20 wagonów. Natomiast co do **tłuszczów** oświadczył p. Moskal, **że tych brak zupełnie.** Pociąg aprowizacyjny, kursujący między **Krakowem a Gdańskiem** wczoraj przyszedł do Krakowa i dziś zostanie wyładowany. **Pociąg ten pojutrze odchodzi z powrotem do Gdańska po mąkę dla Krakowa.**

Ministerstwo aprowizacyi wydało z końcem lutego rozporządzenie, aby gminy następujące: Kobierzyn, Prądnik Czerwony, Borek Fałęcki, Olsza i Pychowice, należce częścią do starostw podgórskiego i częścią do krakowskiego, były aprowizowane przez miasto Kraków. Magistrat Krakowa stanął jednak na stanowisku wręcz przeciwnem. Z powodu tego wyłoniła się dyskusya, czy gminy te włączyć pod względem aprowizacyi do Krakowa czy też wnieść do Min. aprowizacyi przeciw temu remonstracyę. Przemawiali dr Bobrowski, Krujski, Kosobudzki. Sawicki, dr Schwarzenberg-Czerny, wiceprez. Sare, dr Lang i inni.

Ponieważ zdania co do tej kwestyi były podzielone, przeto wiceprezydent Sare podał pod głosowanie wniosek, aby wnieść do Ministerstwa aprowizacyi remonstracyę przeciw rozporządzeniu tego ministerstwa w sprawie aprowizowania powyższych gmin przez miasto Kraków.. Wniosek ten siedmioma głosami przeciw sześciu przeszedł. Nadmienić wypada, że robotnicy gmin tych, ewent. ich konsumy są dotychczas przez miasto aprowizowane. W końcu weszły w tok obrad różne sprawy, n. p. sprawa cen targowych, brak nabiału, masła itp. Ponieważ często ogłaszany przez tut. urząd walki z lichwą cennik nie jest zgodny z cennikiem innych miast, n. p. Lwowa, wynika z tego wywożenie stąd produktów n. p. masła przez spekulantów do Lwowa, gdzie taryfa jest na 1 klg. o kilkadziesiąt marek wyższa, niż unas. Stąd brak tego produktu na naszym targu. Radca Sawicki daje projekt, by państw. urząd walki z lichwą porozumiewał się zawsze z komisyą aprowiz. a także z urzędem badania cen, — dla uniknięcia ewent. konsekwencyi. Również co do skoków i nierówności **cen nabiału na targu,** oświadczył inspektor targowy p. Paleczny, że przyczyną wzrostu cen jest częste pospieszne lub wogóle niepotrzebne oznaczanie cennika maksymalnego, który staje się zawsze cennikiem minimalnym. W końcu omawiano kilka spraw n. p. ceny jagód, owoców itp.

Na tem posiedzenie skończono.

—o—

Reportaż dziennikarski przy pomocy telefonu bez drutu.

(m-m) Z Londynu donoszą, iż po raz pierwszy historya dziennikarstwa zanotować może fakt obsłużenia pisma przez reportera z prowincyi przy pomocy telefonu bez drutu. „Daily Mail" chcąc wyeksperymentować, czy możliwem jest zastosowanie telefonu bez drutu w pracy dziennikarskiej wysłała jednego ze swych współpracowników do pewnego miasta w hrabstwie Essex, ażeby za pośrednictwem telefonu bez drutu — podał swe informacye. Eksperyment udał się w zupełności.

Dwóch stenografów w lokalu redakcyi w Londynie przejęło artykuł podyktowany przez reportera. Przy odbieraniu nie było żadnej pomyłki. Czynność dyktowania odbywała się szybciej

niż przez zwykły telefon.

Nadmienić należy, że zanim sprawozdawca „Daily Mail“ zaczął mówić — odbierający słyszeli radiotelegramy, nadawane z wieży Eiffel do Chelmsfordu i z Nowego Jorku do Poldhu.

Fatalny wypadek automobilowy w Paryżu.

SPOTKANIE Z AUTOMOBILEM KRÓLA GRECKIEGO POWODEM KATASTROFY.

(m-m) Szerokie sfery Paryża są żywo poruszone wypadkiem automobilowym, którego ofiarą padł hrabia Kergarwu. Automobil, goszczącego obecnie w stolicy Francyi króla greckiego, jadąc z ulicy de la Faisanderie, zamierzał właśnie skręcić na lewo, gdy na skręcie wynurzył się samochód hrabiego Kergarwu. Automobil królewski skierował się na prawo, jednocześnie zaś szofer hrabiego, chcąc uniknąć zderzenie, wykonał zwrot na lewo tak nieszczęśliwie, że wpadł na drzewo. Skutki tego były katastrofalne. Hrabia Kergarwu odniósł tak ciężkie rany, że niepodobna go było uratować. Młodociany książe Tonnay-Charente,. pasierb hrabiego, musiał poddać się amputacyi lewego przedramienia. Inne osoby, które jechały w automobilu między niemi hrabina Kergarwu odniosły lżejsze obrażenia. Hrabia Kergariou pochodził ze starej arystokratycznej rodziny bretońskiej. Liczył on dopiero lat 38. W czasie wojny odznaczył się jako oficer lotniczy.

(T) **DZIEŃ SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.** Wczoraj odbyła się uroczystość ku czci Słowackiego, zainicyowana przez młodzież krakowskich szkół średnich. O godzinie 7.30 rano odbyło się nabożeństwo na Wawelu, następnie młodzież gimnazyalna żeńska i męska udała się na dziedziniec wawelski a do zgromadzonych przemówił jeden z uczniów, apelując do swych kolegów by rozpoczęli szeroką akcyę, zdążającą do sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. Zakończył zaś słowami: „Króla Ducha, który dotychczas błąkał się po obczyźnie, w chwili kiedy Polska powstała powinno się pochować w krypcie wawelskiej obok Mickiewicza“. Następnie caa zebrana młodzież udała się pod gmach gimnazyum św. Anny, gdzie przy dźwiękach muzyki tegoż gimnazyum odbyła się defilada uczniów przed sztandarami. Wieczorem w teatrze miejskim im. Słowackiego odbył się uroczysty wieczór, który rozpoczął przemową prof. Chrzanowski. Następnie kółko amatorskie odegrało „Złotą czaszkę“.

POWRÓT JEŃCÓW Z SYBERYI. Sekcya Wywiadowcza Czerwonego Krzyża w Krakowie donosi, że do kraju wróciło 400 inwalidów ze Syberyi, rodziny mają być zawiadomione telegraficznie.

KONKURS NA FOTOGRAFIE. Polskie Tow. Krajoznawcze Oddział krakowski urządza konkurs na fotografię amatorską z zakresu: krajoznawstwa, osadnictwa, etnografii, dzieł sztuki etc. z terminem nadsyłania prac do dnia 15 września 1920. Do konkursu stanąć mogą tylko fotografowie amatorzy. Bliższych informacyi udziela p. Władysław Skąpski, Kraków, Rynek 9, firma „Photo“ od 3—6 popoł.

Z KOMISYI MIESZKANIOWEJ. Dnia 5 czerwca odbyo się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego wspólne posiedzenie sekcyi skarbowej, komisyi mieszkaniowej i gruntowej rady miejskiej, na którem przyjęto wnioksi Magistratu co do przystąpienia gminy miasta Krakowa do spółki mieszkaniowej z udziałem 2.000.000 Mk. w gruntach. Na razie uchwalono oddać na ten cel 4 parcele na gruntach potorteczynch i 3 parcele na gruntach przy ul. Słonecznej w dz. 12. Następnie uchwalono przyjąć pożyczkę w kwocie 5.000.000 koron, udzieloną gminie przez rząd z państwowego funduszu mieszkaniowego na akcyę budowlaną w Krakowie i przystąpić do budowy 3-ch 3-piętrowych domów w dz. 12. Wreszcie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej działalności urzędu mieszkaniowego w Krakowie.

WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Z powodu mającej odbyć się procesyi z kościoła św. Barbary w dniu 11 bm. magistra wstrzymuje ruch tramwajowy oraz koołwy tego dnia między godz. 5 a 8 i pół wieczorem na Małym Rynku, Pl. Maryackim i w ul. Siennej.

PRZYDZIELENIE DO POBORU CHLEBA. Magistra zawiadamia, że od wtorku 8 bm. konsumenci przydzieleni do poboru chleba w kat. Spółce handlowej a poprzednio do piekarni Kozłowskiego mają zgłaszać się po chleb w sklepie Jana Kwiatkowskiego Mały Rynek 5. Niepobrany chleb za poprzedni tydzień będzie jeszcze wydawał sklep rejonowy Spółki handlowej.

PODWYŻSZENIE CENY NAFTY. Magistrat podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia cen frachtu kolejowego ustalono cenę detaliczną nafty za 1 litr na 4 K 30 hal. Ze względu na zmniejszony kontyngent nafty dla Krakowa na miesiące letnie, zmniejszoną została dotychczasowa miesięczna racya nafty: dla gospodarstw domowych 1 litr; dla realności piętrowych 1 litr; dla realności parterowych pół litra; dla przemysłu 1 litr. Właściciele sklepów nie otrzymają przydziału nafty. W najbliższych dniach będzie wydawana nafta na miesiąc maj i czerwiec, za zaległe zaś miesiące o ile rafinerye nadeszlą zaległy kontyngent.

OBUWIE DLA INWALIDÓW. Obuwie dla inwalidów wojennych wysoko procentowych i obarczonych liczną rodziną, będących członkami Związku inwalidów Wojennyh sprzedawane będzie obuwie po cenie 350 Mk., za jedną parę, od środy 9 bm. w lokalu „Związku inwalidów wojennych“ w Krakowie Plac WW. Świętych L. 1.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś premiera doskonałej i pełnej humoru komedyi francuskiej p. t. „Bęben“, która z olbrzymiem powodzeniem obiegła sceny polskie i europejskie. Tytułową postać odtwarza p. Morska. Inne zaś role spoczywają w rękach pp. Zdańskiej, Jarnińskiego, Koreckiego, Sarnowskiego Zbuckiego Magnuszewskiego, Kolwasa, Boinarowskiego i in. Reżyseruje dyr. Jarniński — „Bęben“ powtórzony będzie jutro i pojutrzo a następnie w sobotę. W piątek arcywesoła komedya Bałuckiego „Gęsi i Gąski.“

PREMIERA ostatniej nowości O. Straussa „Muzykanci wiejscy“ operetki w 3 aktach odbedzie się we środę 9 czerwca w teatrze Nowości. Resztki biletów nabywać można u Rudnickiego Linia A—B. „Muzykanci wiejscy“ ukażą się na afiszu przez środę, czwartek, piątek i sobotę.

RZĄD PODWAJA CENĘ SPIRYTUSU. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że dr Josefert sekretarz Izby handl. **nie jest** autorem artykułu naszego pod tym tytułem.

(T) **CZY ZBYTNIA GORLIWOŚĆ?!** Wczoraj aresztował ajet policyi p. Mazur bez powodu zostawionego a chorego inwalidę p. Zawiślaka. Aresztowania tego dokonał agent rzekomo dla sprawdzenia tożsamości. P. Zawiślaka trzymano bez powodu 24 godzin w aresztach policlyjnych, mimo, że aresztowany wykazał sie dokumentami i osobistą legitymacyą. Byłby nieborak siedział tam może cały miesiąc (gdyż o nim zupełnie zapomniano, gdyby nie osobista interwencya prezesa Stow. b. Legionistów dra Kwiecińskiego. Panie Mazurze, czy nie zbytnia to gorliwość?

(T) **NA TROPIE WIELKIEJ SZAJKI „EUROPEJSKICH ZŁODZIEI“.** Przed kilku dniami wpadła tut. policya na ślad olbrzymiej szajki złodziei, która grasowała po różnych miastach Polski, Łodzi, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Mokotowie itd. Ostatnio dokonano wielkiego włamania do sklepu jubilerskiego Dąbrowskiej we Lwowie, gdzie skradziono kosztowności za przeszło 10 milionów marek. Aresztowano w tej sprawie niejakiego Pajdę byłego pracownika księgarskiego. Nadto dokonano onegdaj kilka aresztowań w aWrszawie. Aresztowani zostana dostawieni do tut. aresztów policyjnych w celach konfrontacyi. Jak dotąd okazuje się ze śledztwa złodzieje ci mieli doskonale zorganizowaną służbę „wywiadowczą“ wysyłali szyfrowane depesze i grasowali także poza granicami Polski.

(T) **ZŁODZEJ O KILKU NAZWISKACH.** Już wczoraj donosiliśmy, że aresztowano Henryka Ankiela i jego kochankę Józefę Pytel. Jak się okazuje ze śledztwa Ankiel posiadał fałszywe dokumenty i obce (które naturalnie komuś skradł) na nazwisko Alojzego Patyny inwalidy (dokument wojskowy) zamieszkałego przy ul. Warszawskiej 4 i na nazwisko Maryana Lipiarza zam. przy ul. Pędzichów 24. Ankiel widać „zarabiał“ dużo pieniędzy, gdyż znaleziono w jego mieszkaniu kilka nowych garniturów, jeden za 7.000 marek od pierwszorzędnego tutejszego krawca. Kochance swej kupił Ankiel torebkę srebrną za 6000 marek. Nadto znaleziono przy nim srebrne dolary amerykańskie (widać okradł jakiegoś Amerykanina) i wiele innych pieniędzy. Ankiel podczas aresztowania porzucił w sieniach „Telegrafu“ 15.000 Mk.

(T) **ARESZTOWANIE SKLEPIKARZA ZA PASKARSTWO.** Na doniesienie do tut. urzędu walki z lichwą, przeprowadzili funkcyonaryusze tego urzędu rewizyę w sklepie Dmytruka przy ul. Podwale 1, gdzie stwierdzono, że pobiera on za masło po 200 Mw. za kilogram, mleko zaś sprzedaje w małych kubkach po 5 koron (4 kubki na jeden litr — 20 koron). Nadto stwierdzono, że Dmytruk paskuje sacharyną, tytoniem i pieczywem a także brak w jego sklepie cennika. Ponieważ Dmytruk podczas czynności organów kontrolnych zachowywał się wyzywająco i utrudniał zbadanie sprawy, przeto aresztowano go i odprowadzono do urzędu walki z lichwą. Dmytruk został skazany za brak cennika i pokątną sprzedaż pieczywa na 3000 Mk grzywny a nadto 6 dni aresztu. Sprawę zaś jego manipulacyi lichwiarskich oddano prokuratoryi.

(T) **ARESZTOWANIE ZA KRADZIEŻE.** Policya tut. aresztowała wczoraj Rozalię Kasperkiewicz l. 31 ze Lwowa, którą przyłapano na gorącym uczynku kradzieży bielizny na strychu. Aresztowano 23-letniego Mojżesza Kremera, który niósł tobołek bielizny z kradzieży.

Ruch giełdowy.

Kraków, 8 czerwca.

(4) Ruch na giełdzie nieco słabszy — częściowo także wskutek wprowadzenia po raz pierwszy w dniu wczorajszym notowań w walucie markowej — co zmuszało kontrahentów do ciągłych przerachowań.

W papierach lokacyjnych i akcyach bankowych oraz przemysłowych zupełny zastój. Jedynie P. T. H. I i II em. znalazło stałych nabywców. Za akcye te płacono 285 Mk. Ruch w walutach i dewizach nieco żywszy przy prawie niezmienionym poziomie kursowym. Z walut zagranicznych marki niemieckie podniosły się na 462 — dewiza zaś na Berlin z początku osięgnęła 476, przed zamknięciem zebrania giełdowego spadła na 457.50. Dolary podniosły się zaledwie o 2 punkty. Natomiast ruble dumskie idą w dalszym ciągu w górę. Żądano za nie 70.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DN. 7 CZERWCA.

Waluty. Marki niemieckie po 100 ofiar. 410 żąd. 440. Marki niemieckie po 1000 ofiar. 445 żąd. 465, transakc. 462. Ruble carskie po 500 rb. ofiar. 250 żąd. 265 transakc. 259—260.40. Dolary ofiar. 170, żąd. 185, transakc. 180. Dolary kanadyjskie ofiar. 130, żąd. 145, transakc. 142,25. Lei rumuńskie ofiar. 370, żąd. 380, transakc. 374.

Dewizy. Berlin transakc. 476—457.50. **Praga** transakc. 400—402.50. Medyolan transakc. 11.62.

Akcye Tow. handl. P. T. H. I i II em. ofiar. 445, żąd. 485, transakc. 445—485. Impex ofiar. 270, żąd. 300, transakc. 282—280.

Lwów, 7 czerwca.

Słaby ruch na giełdzie trwa nadal. Dewiza na Berlin była poszukiwana i uzyskała u nas kurs 480, podczas gdy w Warszawie była o 20 punktów słabsza.

Grzywny i karbowańce idą w górę.

Naogół kursa znacznie słabsze. Dolary i franki spadły o kilka punktów. aMrki niemieckie są tańsze, tylko leje rumuńskie wykazują zwyżkę kursu o 10 punktów.

Dewiza na Wiedeń spadła o 10 punktów i notowała wkońcu 102. Tendencya wyraźnie zniżkowa, usposobienie bez ochoty.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY LWOWSKIEJ.

Ruble carskie po 1000 — 238 (252), ruble po 500 — 245 (259), ruble carskie drobne 206.50 (220.50), ruble dumskie po 1000 — 52.50 (59.50), ruble dumskie po 250 — 38.50 (45.50), karbowańce po 1000 — 16.80 (22.40), grzywny po 500 i wyżej 14 (19.60), w transakcyach 16.80, 100 franków francuskich 13.65 (15.05), 100 franków szwajcarskich 3.360 (3500), szterling 630 (770), dolar amerykański 175 (189), dolar kanadyjski 133 (147), marki niemieckie po 1000 — 469 (483), marki niemieckie po 100 — 448, (462), lei rumuńskie po 500 357 (371), lei rumuńskie drobne 266 (280), liry włoskie 980 (1120), czeskie korony 371 (383), korony austryackie stemplowane 77 (91), dewiza na Londyn 630 (770), Paryż 1400 (1540), Zurych 3500 (3640), Praga 427 (448), Wiedeń 98 (112), Berlin 472.50 (486.50), transakcye 480, Nowy York 175 (189), Medyolan 1015 (1155).

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ Z 7 CZERWCA.

Warszawa, 6 czerwca.

5-proc. obligacye Warszwy z r. 1915-6 wartość kuponu 2,37,6 żądano 218, poszukiwano 210,60. Warszawy z r. 1917 wartość kuponu 2,60, trans. 99,75—95,50, żądano 111, poszukiwano 98. 5-proc. obligacye banku ziem. żądano 102, poszukiwano 99, listy zastawne 4-proc. wartość kuponu 0,24, transkc. 206—204,75, żądano 204, poszukiwano 202, 4-proc. ziemskie wartość kuponu 8, 5-proc. miasta Warszawy 4,12,1 żądanao 228, poszukiwano 221, 9-proc. warszawskie wartość kuponu 3,6j,3, żądano 214, poszukiwano 207, Łodzi 1,831, 4 proc. miasta Łodzi 1,64,8.

Waluty: Ruble carskie setki 246'50—246, pięćsetki 262—267—267'50. Ruble dumskie po 1000 — 63, 66, 65, dumskie po 250 — 45. Franki francuskie 14'25—14. Dolary Stanów Zjedn. 184—178'50.

Czeki na Paryż 14'25—14, Szwajcaryę 35'50—34'75, Nowy Jork 183—182, Medyolan —, Berlin 465—467—469'50. Wiedeń 114'50—110. Lei 3'80 do 3'65.

Zakończenia strajku metalowców.

Warszawa. (PAT) „Dziennik Powszechny“ podaje: Trwający blisko od 2-ch miesięcy strajk robotników fabryk metalowych zakończył się. Robotnicy jutro powracają do pracy.

Rekonstrukcya gabinetu kwestyą najbliższego tygodnia.

Sekwestr będzie uchwalony. — P. Skulski zostanie nadal premierem.

Warszawa (tel. M.). Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie rekonstrukcya gabinetu przeprowadzona już w bieżącym tygodniu. Nie można jeszcze dotąd z całą pewnością stwierdzić, czy przesilenie obejmie cały gabinet, czy też skończy się tylko na personalnych zmianach w niektórych resortach. **Jest więcej jak pewne, że wtorkowe posiedzenie sejmowej komisyi aprowizacyjnej zreasumuje obecną swą uchwałę wypowiadającą się przeciw sekwestrowi ziemiopłodów, co umożliwi panu Skulskiemu współdziałanie przy tworzeniu nowej większości sejmowej i oparciu na niej przyszłego gabinetu. — Zaznaczyć bowiem należy, że przy wszystkich kombinacyach politycznych obecny prezydent ministrów Skulski brany jest w rachubę jako premier nowego rządu.** W dzisiejszem stadyum przesilenia trudno jest jeszcze mówić o kombinacyach personalnych, w każdym razie istnieją one i różne wieści na ten temat obiegają kuloary sejmowe. Wedle tych wieści, które atoli uważać należy za ballon d'essai raczej, niż za realną informacyę, **pan Skulski, oprócz prezydentury gabinetu miałby objąć także ministeryum spraw wewnętrznych, pierwszym podsekretarzem stanu w tem ministeryum zostałby wówczas pos. Kiernik, poza tem wymieniają podsekretarza stanu Dąbskiego, jako kandydata na stanowisko ministra rolnictwa, Ignacego Daszyńskiego (ministerstwo spraw zagranicznych), dyrektora Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej (skarb), dra Władysława Stesłowicza (handel i przemysł), generała Sosnkowskiego (sprawy wojskowe), Brzejskiego, prezesa narodowej partyi robotniczej (ministeryum byłego zaboru pruskiego).** Naturalnie lista ta nie może być już choćby dlatego kompletną, że wyłoniła się ona z kombinacyi, kursujących w kuloarach sejmowych.

* * *

Z poważnych kół sejmowych dowiadujemy się, że na dzisiejszem posiedzeniu **znajdzie się napewno większość** głosujących za sekwestrem. Do tych bowiem, którzy głosowali poprzednio za sekwestrem, przybędą teraz dwaj członkowie na temtem posiedzeniu nieobecni, pos. prez. **Federowicz** i pos. arcyb. **Teodorowicz.**

Nadto mają się wypowiedzieć dzisiaj za sekwestrem ci, którzy poprzednio wstrzymali się od głosowania, jak przedstawiciel klubu mieszczańskiego (de Rosset), który poprzednio, nie mając dyrektywy swego klubu, zachował stanowisko wyczekujące.

Projekt konstytucyi wejdzie 15 czerwca na forum sejmowe.

Warszawa. (Tel. M.) Kierujące koła parlamentarne potwierdzają sygnalizowaną już przezemnio wiadomość, że **istnieje zamiar wprowadzenia projektu konstytucyi w dniu 15 czerwca na porządek obrad Sejmu. Intencyą prezydyum klubów sejmowych będzie, aby 2-gie czytanie konstytucyi skończyć przed feryami, które mają się rozpocząć w połowie lipca.** Spełnienie tego zamiaru zależy od rozwoju dyskusyi. Przewidywane są tylko trzy główne punkty sporne, dwuizbowość, wybór naczelnika państwa i zakres władzy naczelnika państwa.

Minister Grabski nie solidaryzuje się z narodową demokracyą.

Warszawa (tel. M.). Prasa, zbliżona do ministra skarbu Grabskiego, pisze, że stronnictwa sejmowe są przeciwne zmianie ministra skarbu, uważając za szkodliwe ciągłe zmiany na tem stanowisku. **Wedle tej prasy minister Grabski nie kryje się też z tem, że nie solidaryzuje się ze stanowiskiem narodowej demokracyi, nie występuje zaś z tego stronnictwa formalnie wyłącznie dlatego, aby nie być posądzonym, że robi to dla zatrzymania teki.**

Ententa proponuje podział Śląska bez plebiscytu.

Akcyą tą kieruje londyński Foreign Office, inspirowany przez Benesza.

Warszawa. (Tel. M.) Z kół zbliżonych do dyplomacyi państw ententy w Warszawie dowiadujemy się, że **rządowi polskiemu została przedłożona zupełnie konkretna propozycya, dotycząca podziału Śląska Cieszyńskiego między Polskę i republikę czesko-słowacką. Tem samem stałoby się nieaktualnem przeprowadzenie plebiscytu na tem terytoryum. Ententa proponuje stworzenie komisyi międzynarodowej z królem belgijskim Albertem na czele. Komisya ta miałaby dokonać podziału Śląska, przyczem obie strony musiałyby się zgodzić na uznanie decyzyi tej komisyi za obowiązującą.** Jak słychać interpelacyi w tej sprawie podjął się poseł francuski w Warszawie, działający na podstawie instrukcyj z Paryża. Istnieją poważne poszlaki, że **za kulisami kieruje całą tą akcyą londyński Foreign Office, inspirowany przez czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza.**

Wzmocnienie załogi alianckiej na Śląsku.

Cieszyn. (PAT) **Jak się dowiadujemy załoga aliancka na Śląsku Cieszyńskim będzie wzmocniona.** Komendę obejmie generał Des Tornes. Szefem jego sztabu jest kapitan Casanowa. Zastępcą porucznik Hasse. Dla wzmocnienia załogi na Śląsku przybywa batalion 29 francuskiego pułku strzelców z karabinami maszynowymi i 1 batalion włoski również z karabinami maszynowymi. Batalion włoski przejechał już przez Wiedeń.

Strajk polskich dzieci szkolnych na Górnym Śląsku.

Warszawa. (PAT) „Gazeta Warszawska“ podaje: W wielu powiatach Górnego Śląska wybuchają w ostatnich czasach strajki dzieci szkolnych. **Jest to protest przeciwko zachowaniu się nauczycieli niemieckich, nie chcących uznać równouprawnienia języka polskiego w szkołach.**

Minister Patek wyjeżdża do Londynu.

Warszawa (tel. M.). Potwierdza się, że wiadomość, iż minister Patek udaje się w najbliższych dniach do Londynu i Paryża. Wyjazd ten znajduje się w łączności ze sprawą plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i na Śląsku Górnym, a także udziału Polski w konferencyi w Spaa.

Generał Sosnkowski na froncie.

Warszawa (tel. M.). Jak się okazuje, wiceminister spraw wojskowych, **generał Kazimierz Sosnkowski, bawi na froncie i dowodzi armią, która poszczycić się może wspaniałemi zwycięstwami nad wojskami sowieckiemi.** Agendy ministeryalne w zastępstwie generała Sosnkowskiego pełni obecnie generał Emil Gologórski.

Rząd amerykański nie pozwoli.

Warszawa (tel. M.). Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu w Waszyngtonie odpowiedział kategorycznie na zapytanie kół handlowych amerykańskich, że **rząd amerykański nie pozwoli kupiectwu na żadne stosunki z Sowdepią.**

Liga narodów odbędzie posiedzenie w sprawie konfliktu czesko-polskiego

Praga (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Paryża: Wedle doniesienia „Tempsa“ rada Ligi narodów odbędzie w przyszłym tygodniu posiedzenie w Londynie, na którem obradować będzie także w sprawie konfliktu czesko-polskiego i w sprawie cieszyńskiej.

Rokowania z bolszewikami nie powinny być prowadzone oddzielnie.

Paryż (PAT). Radio. Omawiając doktryny, któremi Lloyd George powduje się w swojej polityce w stosunku do rządu sowietów, „Temps“ wyprowadza wniosek, że **żaden ze sprzymierzeńców nie może wejść w bliższy związek z bolszewikami i prowadzić z nimi rokowań politycznych z krzywdą dla innych sprzymierzonych. W myśl powyższego wywodu pokój na wszystkich frontach Rosyi winien być jednocześnie zawarty, wierzyciele winni zaś otrzymać odpowiednie gwarancye.**

Zwycięstwo wyborcze socyalistów rządowych w Niemczech.

Berlin (PAT). Do godziny 12 w południe znane były następujące wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego: 205 socyalistów większości, 12 niezawisłych socyalistów, 1 komunista, 15 demokratów, 18 członków centrum, 11 członków niemieckiej partyi ludowej, 1 członek wirtemberskiej partyi mieszczańskiej, 3 członków wirtemberskiego związku włościańskiego, 1 członek szlezwicko-holsztyńskiego demokratycznego stronnictwa włościańskiego. Wśród wybranych znajdują się między innymi z centrum Erzberger i Faehrenbach i minister Wirth, z niezawisłych Zieth, Ledebour, Kochmann, z niemieckiej partyi ludowej Lersner, komunista wybrany nazywa się Hechert i pochodzi z Kamienicy (Chemnic).

Pogorszenie w stanie zdrowia Wilsona.

Paryż (PAT). „Echo de Paris“ donosi z Waszyngtonu, że zdrowie Wilsona znacznie się pogorszyło. Lekarze doradzają operacyę chirurgiczną.

Wiec stronnictwa „Wyzwolenie“.

Warszawa (tel. M.). Wczoraj odbył się w Warszawie olbrzymi wiec, zorganizowany przez członków stronnictwa ludowego „Wyzwolenie“. Na wiec ten zgromadzili się delegaci włościan z całego kraju, w liczbie przeszło 10 tysięcy. — **W czasie pochodu noszono transparenty z napisami, domagającymi się jednoizbowego Sejmu, reformy rolnej i t. d.** Po wiecu zebrani udali się przed gmach Sejmu, gdzie delegaci złożyli marszałkowi uchwałę, **protestującą przeciwko dalszemu przewlekaniu konstytucyi, domagającą się wprowadzenia w życie reformy rolnej, w duchu uchwały z dnia 10 lipca, niezwłocznego rozwiązania Sejmu dla dokonania nowych wyborów. Delegaci żądali jednoizbowości przyszłego Sejmu, bezpośredniego wyboru naczelnika państwa przez lud i stałego powierzenia w przyszłości dowództwa naczelnego nad armią Piłsudskiemu.**

FROTER

Jan Bochenek wioruje, oczyszcza mieszkania gruntownie. Sławkowska nr. 1. 1504

Inwalida

człowiek ubogi i bezdomny, który po dwuletniem leczeniu się z choroby piersiowej oraz reumatyzmu nóg i paraliżu boku lewego, wskutek czego stracił władzę ręki lewej, znajduje się w położeniu rozpaczliwem z powodu braku środków do życia i z powodu zupełnego braku ubrania, obuwia i bielizny, apeluje przeto do litościwych, szlachetnych P. T. Ofiarodawców, prosząc pokornie o jaką starzyznę ubrania, bielizny i obuwia. Łaskawo datki upraszam nadsyłać pod „Nieszczęśliwy" do Admin. Gońca Krak. 1499

Nagrodę otrzyma,

kto wskaże miejsce pobytu mego syna Franciszka Siejki, lat 19, blondyna, oczy siwe, średniego wzrostu, źle umysłowo rozwiniętego, nie umie czytać ani pisać. Zaginął 28 maja, wracając z poboru w Chrzanowie wsiadł do pociągu odchodzącego w stronę Oświęcimia. Wiadomość proszę nadesłać pod adr. Siejka Kasper, gospodarz w Tenczynku. 1498

CHŁOPCÓW do posyłek i roboty przyjmie zaraz Fabryka chem.-kosmetyczna „Derma", Podzamcze 14. Zgłoszenia tylko popołudniu między godz. 3—4. 1503

DZIEWCZĘTA DO PAKOWANIA przyjmie zaraz Fabryka chem.-kosmetyczna „Derma", Podzamcze 14. Zgłoszenia tylko popołudniu między 3—4. 1502

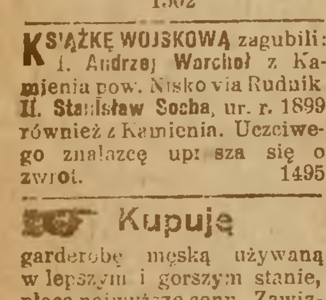
KSIĄŻKĘ WOJSKOWĄ zagubili: I. Andrzej **Warchoł** z Kamienia pow. Nisko via Rudnik II. **Stanisław Socha**, ur. r. 1899 również z Kamienia. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot. 1495

Kupuję

garderobę męską używaną w lepszym i gorszym stanie, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustnie: Schmaus, Kraków-Szeroka 22. 1319

Kołdry puchowe

Kołdry na wacie robi nowe i przerabia stare, posiada gotowe kołdry na składzie.
Jedyna katolicka pracownia kołder i materacy M. Matusiewicz, Kraków, ul. Poselska 20. 1367



PHILATELIA

Handel marek pocztowych przeniesiony do nowego lokalu obecnie
Rynok 9, Pasaż Bielaka.
1487

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKI
Magazyny: ul. Szczepańska 5
poleca dywany perskie (większe i mniejsze), premie z obrazów Matejki w dębowych ramach za szkłem, w b. dobrym stanie, egzemplarze bardzo rzadkie, szychy w wielkim wyborze: bronzy. 1447

Podpisana Rada Zawiadowcza zwołuje niniejszem

VIII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

akcyonaryuszy firmy: **Fabryka produktów chemicznych Liban Towarzystwo Akcyjne w Krakowie-Podgórzu.**

Zgromadzenie odbędzie się **w Podgórzu dnia 26 czerwca b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem** z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej za rok 1919.
2) Sprawozdanie rewizorów rachunkowych.
3) Zatwierdzenie rachunku rocznego za rok 1919 i udzielenie absolutorym Radzie Zawiadowczej.
4) Powzięcie uchwały odnośnie do rozdziału i przeznaczenia zysku bilansowego.
5) Wybór członków Rady Zawiadowczej.
6) Wybór dwóch rewizorów rachunkowych i jednego zastępcy.
7) Wnioski.

Rada zawiadowcza.

Wyciąg ze statutu Towarzystwa.

Ażeby módz wykonać prawo głosowania, należy złożyć akcye **najpóźniej na sześć dni przed Walnem Zgromadzeniem** w kasie Towarzystwa (§ 23). Akcyonaryuszom, którzy w ten sposób wykazali prawo głosowania, wydane będą **karty legitymacyjne**, opiewające na ich nazwisko z przytoczeniem ilości głosów. 1506

Kraków-Podgórze, dnia 5 czerwca 1920.

PIERWSZE WALNE ZGROMADZENIE

Spółki akcyjnej „Trzebinia" Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza i metali

odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 19-go czerwca o godz. $3^1/_2$ pop. w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej, ul. Długa 1.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu Zgromadzenia konstytuującego.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za pierwszy statutem przepisany okres bilansowy od 1-go września 1918 do 31-go 1920.
3) Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutoryum.
4) Rozdział zysków za pierwszy okres bilansowy i zatwierdzenie statutowych odpisów.
5) Wniosek Dyrekcyi na zakupno sąsiednich realności dla projektowanej dalszej rozbudowy przedsiębiorstwa.
6) Wniosek na podwyższenie kapitału akcyjnego, jakoteż pokrycie kosztów zakupna i nowej emisyi.

Uwaga. Po myśli § 20 statutu każde 25 akcyi uprawniają do oddania jednego głosu na Walnem Zgromadzeniu.

P. T. Akcyonaryusze chcący korzystać z prawa głosu na Walnem Zgromadzeniu zechcą akcye swe zgłosić do dnia 12-go b. m. w biurze Towarzystwa, gdzie otrzymają odpowiednio legitymacye.

Za Radę Zawiadowczą:
Edward hr. Mycielski m. p.

Polecamy znane już ze swej dobroci i w całym kraju świetnie wprowadzone

Pastę do obuwia
Czernidło do obuwia i wyrobów skórzanych
Mydełko do czyszczenia metali, szyb i luster
„Ursus"

Płyn do czyszczenia metali „WAWEL"

Fabryka przetworów techn.-chem.

„Ursus", Warszawa, Chłodna, 29. Tel. 229-36.

Wyłączna sprzedaż: Leopold Segał, Warszawa
Leszno 18, Tel. 153-24. 1414

ŁÓŻKO Z MATERACEM I SZAFKA NOCNA okazyjnie do sprzedania. Krzywa 5, II p.

KILKADZIESIĄT DZIEWCZĄT przyjmie fabryka „Iskra Karmański", Kraków, Łobzowska 8. 1467

REWOLWER Z NABOJAMI (używany) okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: ul. Straszewskiego 2?, „Wystawa". 1493

Buchaltera

samodzielnego przyjmie natychmiast Spółka automobilowa „Motor", Kraków-Dębniki, Barska 12. 1490

Fabryka stolarska Józefa Jończego w Nowym Targu
przyjmie zaraz
kilkunastu czeladzi stolarskich
do robót budowlanych i meblowych. Aprowizacya i mieszkanie zapewnione. 1488

Przybory umundurowania

A. BROSS Kraków
ul. Floryańska 44
narożnik obok Bramy Floryańskiej.
Składnicom, wojskowym i kupcom ceny hurtowne. 1091

Kapelusze męskie, damskie i dziecinne

sprzedaje hurtownie
Syndykat Koszykarski w Krakowie
Floryańska 32, detalicznie ul. Gołębia 14, parter. 150

500-markowe akcye

Polskiego Przemysłu Korkowego
są wyjątkowo korzystną i absolutnie pewną lokacyą kapitału.

Zaliczki po 175 Mk na każdą akcyę przyjmują pierwszorzędne banki. Jest to pierwsza w Państwie Polskiem wielka fabryka korków, linoleum i izolacyi korkowych, która zatrudni przeszło 1000 robotników. Olbrzymi zbyt jest zapewniony. Cło ochronne wyklucza konkurencyę zagraniczną.

Wysoka dywidenda i szybki wzrost wartości akcyi niewątpliwe.

Prospekty i deklaracye wysyła bezpłatnie 1308
Spółka Akcyjna Polskiego Przemysłu Korkowego, Warszawa, Żórawia l. 1.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna!

WIKTOR SEDLACZEK

dawniej we Lwowie obecnie
KRAKÓW, UL. WOLSKA 3
poleca po cenach konkurencyjny
Płótna białe na bieliznę i na prześcieradła
Zefiry, płócienka, druki i oxfordy kolorowe
Klot czarny na podszewki
Materyały na ubrania i suknie damskie
Pończochy damskie i dla dzieci
Skarpetki
Nici do szycia na szpulkach
Sznurowadła czarne do bucików bardzo silne.
Próbki posyłam za poprzedniem nadesłaniem 10 Mk., które zwracam, gdy mi próbki zostaną do 14 dni odesłane.
Wysyłam wszędzie do całej Polski za zaliczką przy nadesłaniu odpowiedniego zadatku razem z zamówieniem. — **Kółkom rolniczym, kupcom i konsumom znaczny opust.** 1419

Sprzedaż hurtowna i detaliczna!

Sanatoryum ALTVATER FRYWALD (Freiwaldau) Śląsk

Zakład leczniczy. Wskazania: choroby wewnętrzne, nerwowe, przemiany materyi, ogólne osłabienie i t. p. wszelkiego rodzaju zabiegi lecznicze, kuracya tuczna. Aprowizacya zapewniona — wikt doskonały. 131

Lekarz zakładowy Dr. Oskar Mautner.

Dostarczamy

natychmiast w większych ilościach:

Pokost I-a prawdz., farby olejne i do podłóg, lakiery, boraks, klej stolar., krochmal, kalafonię, siny kamień. Ceny hurtowne. 1471

Reim Ska zar. z ogr. odp.
Kraków, Rynek A-B.

GUMY AUTOMOBILOWE

we wszystkich wymiarach
natychmiast do sprzedania

Spółka automobilowa „Motor"

Kraków-Dębniki, Barska 12. 14

CYKORYĘ

ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY KOLONIALNE

HURTOWO OFERUJE DOM HANDLOWY

ST. JONAS i IGN. BAUMZWEIGER

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 57. ADRES TELEGR. „SOLIRA".

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Kubarski. — Redaktor odpowiedz. Włodz. Stryczarski — Druk. Ludowa Kraków.